

Mówią, że nie byłoby
wolności bez Solidarności.

Pokolenia J8

bez Jarocina
nie byłoby na pewno.

Właśnie tam,
w niewielkim,
zwyczajnym mieście,
dojrzewiała zbuntowana
młodzież, słuchająca
niedostępnej w mediach
muzyki. Młodzież walcząca
o prawo do szpanu.

Stąd szła na agrafki,
pieszczochy, ramoneski
i kolorowe irokezy –
– owoce pożądane przez
czesanych z przedziałkiem
dobrze ułożonych chłopców.

Moda, uroda i coś na ząb.
Bochenek chleba, butelka
mleka, kielbasa na tekturce –
– same frykasy socjalizmu.

Pokolenie J8
jadło na kartki,
stało w kolejkach,
ale żyło muzyką. I co roku
przyjeżdżało na festiwal.

Energia TSA, pogo
Dezertera, ostrze Siekiery,
smak Dżemu, humor Piersi,
zwycięstwo Proletaryatu i
brak Kryzysu –

– to wszystko tylko
w Jarocinie! Kto był, niech
poogląda i powspomina. Kto
nie był, niech patrzy i żałuje.

Konrad Wojciechowski

M.R. Makowski